

*Love
Me
Wrong*

GLENDALE ACADEMY

Copyright© Text by Inga Juszcak
Copyright© by Wydawnictwo Rebelde
All right reserved * WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE,
LESZNO 2025

Redakcja: Justyna Szymkiewicz @daj.mi.slowo
Korekta językowa: Justyna Szymkiewicz @daj.mi.slowo
Korekta po składzie: Jolanta Szalak @jolanta.szalak,
Zuzanna Salagierska
Projekt okładki: Justyna Knapik @hermetycznie_zamkniete
Skład i korekta techniczna: Małgorzata Wiśniewska
@fabryka.skladu.ksiazki

Wydanie I

ISBN: 978-83-68587-12-8

INGA JUSZCZAK

Love Me Wrong



Rebelde 
WYDAWNICTWO



*I to zapiera dech,
Że jest coś, a nie nic.
Gdy budzisz się,
To nadal jesteś ty.
I to zapiera dech,
Że obok ciebie jest ktoś.
I że mogło być nic...
A jest wszystko...*

Kwiat Jabłoni – Mogło być nic



*Dla wszystkich, którzy noszą maski.
Czasem warto je zdjąć i być szczęśliwym.
I dla Ciebie.
Z pewnością będziesz chciał wiedzieć,
skąd pomyśl na tak powalone historie.*

Tak, Karo, Caleb to twój mąż.



Słowem wstępu

Glendale Academy oraz zasady w niej panujące zostały stworzone na potrzeby tej powieści.

W historii znajdziecie toksyczne zachowania bohaterów – znęcanie się fizyczne oraz psychiczne w szkole – a także wulgaryzmy oraz opisy scen zbliżeń.

Jeśli choć jedna z powyższych rzeczy sprawia Ci dyskomfort, proszę, zastanów się nad kontynuowaniem powieści.

A jeśli uznasz, że chcesz zaryzykować i wejść do elitarnego świata – życzę Ci powodzenia!



Rozdział 1

MACKENZIE

Ogromne mury Glendale Academy obudziły się do życia, kiedy uczniowie zaczęli się gromadzić na pierwszych zajęciach po letniej przerwie. Dla mnie to był ostatni rok pośród ścian tej instytucji i nie mogłam się doczekać pójścia na studia. Wysiadłam z fioletowego mercedesa i wzięłam głęboki wdech, rozglądając się na boki. Zarzuciłam różowy plecak na jedno ramię, po czym poczekałam, aż Holly – moja przyjaciółka – w końcu wycłapie się z samochodu. Znałyśmy się od drugiej klasy, byłam jej wdzięczna, że przyjęła mnie pod swoje skrzydła. Zagubioną, dopiero co po przewodniczce... To nie sprzyjało pierwszym dniom w nowej szkole. Marzyłam o nauce w GA, ponieważ stąd wywodzili się najlepsi, dla których otworem stały drzwi na dobre kierunki.

Wieki później z całej siły trzasnęłam otwartą dłońią w dach.

– Do cholery, Mac! – krzyknęła dziewczyna, gdy jej głowa w końcu wyłoniła się z auta. – Nie strasz mnie – dodała.

Krwistoczerwone usta blondynki lśniły w blasku słońca, a w połączeniu z dużymi, niebieskimi oczami i idealnymi rysami twarzy utwierdzały każdego w przekonaniu, że Holly Grey była naprawdę śliczna. Jej uroda przyciągała spojrzenia. Zazdrościłam

jej wyglądu. W porównaniu z nią miałam mały biust, drobne oczy i niewielkie usta. Wszystko we mnie sprawiało wrażenie przeciętności. Jednak moja zdrowa zazdrość nigdy nas nie poróżniła. Nieraz żartowałam, że kiedy tylko zarobię odpowiednią sumę pieniędzy, zrobię sobie cycki.

– Spóźnimy się – powiedziałam i zacisnęłam dłoń na szelkach plecaka. Zaraz powinna zacząć się algebra, na którą teoretycznie powinniśmy pójść razem. – Poza tym panu Evansowi nie spодoba się kolor twojej szminki – bąknęłam.

W odpowiedzi Holly zbadała strukturę swoich ust środkowym palcem. Zrozumiałam, że ma to gdzieś. Nauczyciel był młody, dzieliło nas może piętnaście lat różnicy, a ona, choć nienawidziła tego przedmiotu, zapisała się właśnie przez wzgląd na niego. Uwielbiała go kokietować, ale on wydawał się oporny na jej wpływ. Bez wątpienia przyjaciółka nie była pierwsza z takimi podchodami.

– Jesteś jakaś nieobecna. Z kim tak piszesz? – zapytałam.

Uniosła wzrok znad urządzenia, w które zawzięcie stukwała od paru chwil. Sapnęła, wzruszyła ramionami, po czym w końcu, ku mojej uciechu, wyszła z auta. Znalazła się tuż obok i objęła mnie ramieniem. Miałyśmy identyczne stroje: białą koszulę, niebieski krawat i marynarkę oraz spódnicę w tym samym kolorze, sięgającą tuż przed kolana, choć Holly zazwyczaj nosiła ją znacznie wyżej. Do tego jasne półbuty na niskim obcasie. Ja dorzucałam do tego zestawu białe skarpety z czarnym, przypadkowym numerem wyhaftowanym tuż przy gumce.

Ruszyłyśmy przed siebie, mijając po drodze auta czwartoklasistów, którzy zajmowali specjalne miejsca niedaleko wejścia do szkoły. W końcu miałam to poczuć – ostatnia klasa, bal... Marzyłam o tym, odkąd pamiętam. Wyobrażałam sobie, jak to wszystko będzie wyglądało, i za każdym razem w mojej głowie ten czas jawił się jako jeden z najlepszych w życiu.

– W nawiązaniu do twojego pytania, Caleb pytał o dokładny adres szkoły. – Przewróciła oczami.

Podczas wakacji matka Holly poznała Olivera Moore’a, znanego polityka, który dosłownie dwa tygodnie później zamieszkał wraz z synem w domu pani Grey. Ja spędziłam całe wakacje u ojca w Meksyku, więc nie miałam okazji poznać przybranego brata swojej przyjaciółki. Przybranego, ponieważ ich rodzice nie zwlekali – szybko dopełnili wszystkich formalności, by wzajemnie przysposobić swoje dzieci. Twierdzili, że nie ma na co czekać i że taki krok pozwoli uniknąć problemów w przyszłości. Widziałam tylko jedno zdjęcie Caleba, a po przestalkowaniu go odkryłam, że nie ma nawet Instagrama. Kto w dzisiejszych czasach jest takim pustelnikiem? I gdybym nie dostała zdjęcia od Holly, uznałabym, że jest jakimś nerdem. Ale koleś okazał się totalnie w moim guście. Jego włosy były ciemne jak smoła, grzywka opadała na czoło, a spojrzenie hipnotyzowało. Nos miał orli, żuchwę idealnie prostą, a kości policzkowe uwydatnione. Był piękny. Niemalże przez pół lata wyobrażałam sobie, że to właśnie na mnie jako pierwszej zawiesza swój wzrok. Może działo się tak, ponieważ podczas wakacji u taty poznałam Maksa – chłopaka, któremu ofiarowałam wszystko. Tak, dosłownie, bo oddałam mu swoje dziewictwo. Zabawne, zrobiłam to z facetem, z którym miałam kontakt tylko przez kilka godzin, i tylko po to, żeby ludzie w końcu przestali gadać. Abym miała to za sobą, bo przecież każdy w szkole to robił, prawda? Ale po wszystkim sądziłam, że będzie między nami coś więcej. To nie tak, że go wykorzystałam, on naprawdę mi się podobał. I mnie zostawił. Na następny dzień umówiliśmy się w wyznaczonym miejscu. Wiedziałam, gdzie się zatrzymał, ale kiedy tam poszłam, pokój hotelowy był pusty. Nie wymieniliśmy się numerami, a on zapadł się pod ziemię. Poczułam się oszukana. Musiałam jakoś przeboleć stratę, bo przy nim poczułam się

cholernie dobrze. Może zabrzmieć to głupio, ale przez chwilę nawet sądziłam, że to miłość od pierwszego wejrzenia.

Chłopak był cholernie podobny do Maksa i może właśnie dlatego w mojej głowie pojawiały się sceny rodem z amerykańskich romansideł. Wszystkie te wyobrażenia były tak realistyczne, że niemal zaczęłam w nie wierzyć. Oszałam. Nie zamierzałam jednak mówić o nich Holly. Wstydziłam się, bo kto normalny dopuszcza do siebie takie myśli? Nie byłam dzieckiem, które przenosiło swoje uczucia z jednej zabawki na drugą. Serce dudniło mi za każdym razem, gdy o nim mówiła. Zastanawiałam się, jaki był. Czy taki, jak sobie go wyobrażałam? Czy choć trochę przypominał mojego czulego Maksa z wakacji? Chłopaka zainteresowanego podobnymi rzeczami co ja?

– To straszny gbur, wiesz?

Och, i to by było na tyle...

Spojrzałam z niedowierzaniem na przyjaciółkę. Jeszcze do niedawna uważała go za ósmy cud świata. Ja go tak wizualizowałam!

– Przecież mówiłaś, że jest świetny. – Czulałam, że tracę grunt pod nogami.

Nie takiej wypowiedzi się spodziewałam. Nie po kilku tygodniach podświadomego myślenia o nim. W mojej głowie Caleb był idealnym materiałem na partnera. Zabierał mnie na randki, czule całował, opiekował się mną... Boże, jak to żałośnie brzmiało. To taki trochę fikcyjny chłopak, który nie ma o tym bladego pojęcia. Kiedyś był nim Justin Bieber, dzisiaj jest Moore.

Minęłyśmy drzwi wejściowe, po czym udałyśmy się do prawego skrzydła, aby wrzucić rzeczy do szafek. Stamtąd miałyśmy kilka kroków do sali, gdzie odbywały się pierwsze zajęcia. Po drodze witałyśmy się z różnymi osobami, głównie z dziewczynami z drużyny cheerleaderek. Holly była ich przewodniczącą.

Blondynka przywarła bokiem do zimnej powierzchni szafki.

– Był, ale przez ostatnie dwa tygodnie jego humorki... – Przewróciła oczami.

Wyjęłam rzeczy z plecaka i zaczęłam je układać na półce. Dłoń mi zadrżała. Miałam nadzieję, że przyjaciółka tego nie zauważyła.

– Wiesz, że wczoraj obracał dwie dziewczyny?

Moje serce zadudniło w piersi.

– O cholera... – jęknęłam.

Dlaczego nie mógł tego zrobić kilka tygodni temu? Dałabym sobie spokój z wymyślaniem historyjek przed snem. Czułam zawód, a przecież sama nakładłam sobie bzdur do głowy.

– Wszystko słyszałam. – Holly przyłożyła palec do ucha. – Ta jedna darła się jak furiatka. Nie mogłam w spokoju oglądać telewizji. – Zachowywała się, jakby takie sytuacje w jej domu były czymś normalnym. – Dodatkowo zalicza każdą imprezę, najpewniej ćpa... i takie tam – wyliczała ze znudzoną miną. – Mieszkamy pod jednym dachem, muszę go jakoś znosić. Uwierz mi, czekoladko, to nie jest facet godny uwagi.

Grey mówiła na mnie „czekoladka”, odkąd pamiętam. Urodę odziedziczyłam po swojej babce od strony ojca, która była Meksykanką. Niestety nie było mi dane dobrze jej poznać, ponieważ zmarła, zanim skończyłam trzy lata. Miałam ciemnobrązowe włosy oraz pasujące kolorem oczy. Z nich byłam najbardziej dumna, bo przyciągały spojrzenia. No, chyba że obok mnie stała Holly, to cała uwaga skupiona była na niej.

Brdęk otwieranej szafki rozniósł się echem po korytarzu. Wrzawa jakby ucichła. Myślałam tylko o słowach przyjaciółki, rozkładałam je na czynniki pierwsze. Grey nie musiała zważać na to, co mówiła. Nigdy nie opowiedziałam jej o swojej małej fiksacji. Tylko raz kiedyś palnęłam, że jej przybrany brat jest strasznym ciachem, ale to by było na tyle. W końcu ktoś mógł spojrzeć na mnie, nie na nią.

– Zapisał się na algebrę, ale jakoś nie spieszy się na pierwsze zajęcia – powiedziała Holly i przesadnie zaczęła się rozglądać po szerokim korytarzu, który z każdą chwilą pustoszał.

Trzasnęła drzwiczkami, po czym spojrzała na moją twarz. Najpewniej malowało się na niej zmieszanie. Czułam się dziwnie, ale z całych sił starałam się tego nie pokazać. Po prostu pierwszy raz uznałam, że może jednak ktoś na mnie spojrzeć. Chłopak zapisał się na ten sam przedmiot, więc miałam zobaczyć go szybciej, niż zakładałam. Naprawdę bosko. Dzień pełen wrażeń.

Zajęłam miejsce z tyłu, tuż przy oknie. Przyjaciółka tradycyjnie usiadła w pierwszej ławce, bynajmniej nie po to, aby się uczyć. Zaraz miał wejść pan Evans, a ona chciała go oczarować czy coś. Nigdy jej się to nie udało. Mężczyzna był przystojny i miał swoje zasady. Zresztą, gdyby Eleonora Grey dowiedziała się, że jej córka próbuje uwieść nauczyciela, nie byłaby z tego powodu zadowolona. Holly była jej oczkiem w głowie, jedynaczką, ale to nie znaczyło, że mogła sobie pozwolić na wszystko. Glendale Academy należało właśnie do jej mamy, więc to w dużej mierze wpłynęło na jej status. No i trochę na mój, rzecz jasna.

Byłam szaraczkiem, który korzystał ze stypendium. Moja matka zgodziła się na przeprowadzkę z Anglii do Stanów Zjednoczonych tylko dlatego, że o tym marzyłam. Eleonora była dobrą znajomą mojego ojca, dlatego poznałam ją znacznie wcześniej niż samą Holly. Przed rozpoczęciem semestru przysłałam do szkoły wypełnić dodatkowe dokumenty. Kobieta mnie zaczęła i zaczęłyśmy rozmawiać. Powiedziałam o swoich obawach, o stypendium i o tym, że pragnę tylko jednego – czuć się w tej szkole jak inni. Zdawałam sobie sprawę, jak ludzie tacy jak ja byli tu traktowani. Jak wyrzutki, odmieńcy... Sporo czytałam, obawy nie brały się znikąd. Powinnam być dumna ze swoich ocen, ale nie byłam. Nie, kiedy na moim ramieniu osadził się ogromny głąz, który zwiastował cholernie trudne dni w szkole. I choć mojego

ojca było stać, by opłacił mi naukę w tej placówce, to właśnie moja średnia sprawiła, że zyskałam przepustkę do edukacji. Mógł zapłacić, a wtedy nikt nie wyśmiewałby mnie od stypendystów, ale nie o to tu chodziło. W tamtym momencie niczego od niego nie chciałam. Okropnie się pokłóciliśmy, ale to właśnie dzięki niemu zyskałam nadzieję, że kiedyś będę częścią GA.

A jednak z dniem rozpoczęcia nauki nikt nie wytknął mi stypendium, jakby w ogóle go nie było. Nie miałam pojęcia, dlaczego Eleonora mi pomogła, bo przecież tak najpewniej było. Nic innego nie przychodziło mi do głowy. Od tamtej pory często wpadałam do Holly i wypatrywałam jej mamy, by choć chwilę z nią porozmawiać. Podświadomie czułam, że jestem jej coś winna.

Przyjaciółka nie miała pojęcia o moim statusie i chciałam, aby tak zostało. Bałam się, że jeśli tylko się dowie, nasza przyjaźń się zakończy. Takie osoby jak ja nie były tu mile widziane. Moje obawy potwierdziły się, gdy tylko zaczęłam uczęszczać na zajęcia. Było mi żal tych ludzi, ponieważ wszyscy patrzyli na nich z góry. Żal, bo ja byłam jedną z nich, a ukrywałam się jak tchórz. Chodziły plotki, że w szkole robiono różne akcje mające na celu wykurzenie stypendystów. Nie miałam pojęcia, dlaczego tak bardzo zawadzali. To znaczy – zawadzaliśmy. Niestety w oczach tych bogatych dupków byliśmy nikim. I choć mój ojciec miał kasę, nie żyłam w złotej bańce...

W klasie zrobił się szum, przez co poderwałam głowę i porzuciłam myśli o stypendium. Do sali wpadli Kai Bennet oraz Troy Miller. Ten drugi był kapitanem drużyny koszykówki i w dość nieudolny sposób próbował zaprosić mnie na randkę, która najpewniej miałaby się zakończyć w łóżku. Był przystojny, z wysoką pozycją, praktycznie każda dziewczyna w szkole na niego leciała, a ja nie miałam bladego pojęcia, dlaczego uczeplił się właśnie mnie. Może przez to, że nie byłam łatwa, a on lubił wyzwania i podkreślał to na każdym kroku. Gdyby

nie jego ptasi mózdzek, byłabym zachwycona takim zainteresowaniem. Ale nie byłam.

Ze znużeniem przeniosłam na niego wzrok, kiedy z piłką w rękach zajął miejsce tuż przede mną. Odwrócił się, ułożył przedmiot na kolanach, po czym z olśniewającym uśmiechem chwycił za moją dłoń. Przysunął ją do siebie i zaczął bazgrać coś na jej wewnętrznej stronie. Nie byłam zdziwiona, nawet się nie szarpałam. Wiedziałam, że po raz kolejny zapisywał mi swój numer, jakby nie wystarczyły jego dwuznaczne wiadomości na Instagramie.

– Ona jest moja, dupku! – krzyknęła z początku klasy Holly, właśnie zwijając jedną z kartek, po czym rzuciła nią w kierunku Troya.

Papier okazał się zbyt lekki, więc zamiast trafić kapitana drużyny koszykówki, blondynka uderzyła w głowę Pedra – Hiszpana z wymiany, który zaczął uczęszczać do szkoły semester temu. Chłopak bez zastanowienia chwycił zawiniątko, po czym odrzucił je w moim kierunku, ale nawet tym razem kartka nie dotarła na miejsce.

– Dzięki, Pedro – bąknęła Holly, przerzucając swoje włosy przez lewe ramię.

Wyczułam, że Troy pieścił palcami wewnętrzną część mojej dłoni, więc przeniosłam tam wzrok.

– Umów się ze mną – powiedział pewnie. Był gotów się płaszczyć, żebym w końcu uległa. Wciąż wierzył, że jestem niewinną Brown, a zdobycie mnie było dla niego jak Święty Graal.

Nie zdawał sobie sprawy z tego, że pojęcie seksu nie było mi obce. W Meksyku oddałam się przecież Maksowi. I choć co jakiś czas w głowie miałam obraz chłopaka z wakacji, wiedziałam, że nigdy więcej go nie zobaczę. Nie było szans, za dużo ludzi chodziło po tej ziemi, aż takie przypadki się nie zdarzały.

– Spójrz na mnie. – Wysunęłam dłoń z jego uścisku, po czym podparłam nią brodę. Uśmiechnęłam się słodko i przechyliłam głowę. – Nie pasujemy do siebie, okej?

– Pierdolenie. – Troy chwycił za piłkę, po czym zaczął nią obracać na wskazującym palcu. – Jesteśmy dla siebie stworzeni. Nie mów, że tylko ja czuję tę chemię.

Usłyszałam po swojej prawej donośny śmiech Kaia. *Idioci*, pomyślałam.

– To chociaż zgódź się zostać moją partnerką na balu.

– O mój Boże! – pisnęłam i przyłożyłam dłoń do ust. Nie sposób było nie usłyszeć sarkazmu w moim tonie.

Choć Miller był dupkiem, a w swojej szafce wieszał listę dziewczyn, z którymi się przespał, nie mogłam zaprzeczyć, że zrobiło mi się miło, że w ogóle ktokolwiek mnie zaprosił. Nawet jeśli zależało mu na jednym. W wakacje fantazjowałam o wymyślnym Calebie, na podstawie wyglądu tworząc jego osobowość. Wtedy wydawało mi się, że to on mnie zaprosi, a potem będziemy żyli długo i szczęśliwie. Bzdury.

– Czy to znaczy „tak”? – Troy odłożył piłkę pod stół.

W tym samym czasie do pomieszczenia wszedł pan Evans. Wyglądał jeszcze lepiej niż dziesięć tygodni temu. Wychyliłam głowę, by zobaczyć reakcję Holly, która mnie zupełnie nie zdziwiła. Blondynka jak zawsze poruszyła się nieznacznie na krześle, ale na tyle, że byłam w stanie to zauważyć. Potrząsnęła głową i przeczesła palcami swoje delikatne fale.

– Czy to znaczy „tak”? – Chłopak ponowił pytanie.

Nie miałam zamiaru mu odpowiadać. Nie chciałam z nim iść, ale jednocześnie pragnęłam zachować dla siebie bezpieczną opcję. Bo jeśli nikt mnie nie zaprosi, to jego propozycja nie wyda się taka zła.

– Panie Miller, czy ja panu przeszkadzam? – Donośny głos nauczyciela przeciął salę.

Troy niechętnie zerwał ze mną kontakt wzrokowy i odwrócił się w kierunku Evansa.

– Mówilem Mackenzie, że świetnie panu w czarnym.

Po klasie przebiegł śmiech uczniów.

– Zabawny jak zawsze. – Nauczyciel pokręcił głową, po czym jego spojrzenie padło na siedzącą przed nim Holly. – Panno Grey, rozumiem, że szminka w tym kolorze to jedyna, jaką posiada pani w swojej kosmetycznej?

– Chce pan sprawdzić?

W sali kolejny raz rozległ się śmiech. Z niedowierzaniem pokręciłam głową. Przyjaciółka była szalona, skoro myślała, że nauczyciel tak po prostu na nią poleci.

– Krwista czerwień od Diora. – Nie dawała za wygraną.

Evans spojrzał na nią z politowaniem i dłonią wskazał drzwi.

– O ile mi wiadomo, przepisy szkoły zabraniają takiego makiżu, moja droga. Zaczniemy lekcję bez ciebie.

Holly niechętnie uniosła się z miejsca. Mojej uwadze nie umknął fakt, że jeszcze bardziej podciągnęła swoją i tak już za wysoko założoną spódniczkę. Kręcąc biodrami, opuściła pierwsze zajęcia. Zazwyczaj robiłaby awanturę za zwrócenie jej uwagi o kolor pieprzonej szminki, w końcu wszystko uchodziło jej na sucho, ale przy Evansie była inna. Uległa. Jakby to miało zmienić stosunek nauczyciela do niej.

– Witajcie po przerwie, mam nadzieję, że ten przedmiot nadal będzie waszym ulubionym.

Uczniowie pokręcili głowami. Zdecydowanie nim nie był, ale Evans miał w sobie coś, co sprawiało, że cała reszta przestawała mieć znaczenie.

– To jak, czekoladko? – Troy się odwrócił i napotkał moje do granic możliwości znudzone spojrzenie.

– Dlaczego, do cholery, mówisz do mnie „czekoladko”? – Sapnęłam sfrustrowana.

– Wiesz, lubię czekoladki.

Przewróciłam oczami. No jasne, dlaczego miałby odpowiadać na moje pytanie?

– Nie mogę zasnąć, jeśli nie pochłonę chociażby pół tabliczki. Wgryzam się, a potem ssę kosteczkę, aż rozpułną się w moich ustach. – Jego wzrok opadł na moje usta, a ja o mało nie zwróciłam śniadania w reakcji na wypowiedziane słowa.

To było... słabe. Jeśli w ten sposób podrywał dziewczyny, śmiałam wątpić, że te grzeszyły intelektem.

Zajęcia na dobre się zaczęły, ale jakoś nie potrafiłam się skupić. Przeszkadzał mi Troy, który ochoczo rozmawiał z Kaiem. Miller był naprawdę przystojny: jego blond włosy odznaczały się na tle opalonej skóry, wyglądał jak surfer. Przechyliłam głowę i wpatrywałam się w jego prawy profil. Gdyby zamknął usta, byłby całkiem w porządku.

Ale nie był.

Z drugiej strony rozmowa z najpopularniejszym chłopakiem w szkole działała na moją korzyść. Uczniowie czuli do mnie respekt, a przecież tego od początku pragnęłam, prawda?

Pospiesznie poderwałam głowę, kiedy drzwi do sali stanęły otworem. Najpierw przeniosłam wzrok na ciemne buty, przy których sznurówki żyły swoim życiem. Później zerknęłam na spodnie: niebieskie, będące częścią mundurku, a następnie moje spojrzenie poszybowało wyżej i napotkało białą koszulę. Była dość wymięta, a błękitny krawat niedbale wisiał na męskiej szyi. Kilka guzików pozostało odpiętych, przez co zauważyłam włoski na klatce piersiowej chłopaka. Wstrzymałam powietrze, ponieważ uświadomiłam sobie, że to musiał być Caleb. Nie miałam odwagi popatrzeć na jego twarz. Skupiłam się na niespokojnym ruchu jego krtani. Denerwował się. W końcu to był jego pierwszy dzień.

– Jak sądzę... pan Moore? – zapytał nauczyciel, a ja przymknęłam oczy.

Sparaliżowało mnie. Słyszałam przyspieszone bicie swojego serca, dudniło mi w uszach. Zauroczyłam się chłopakiem ze zdjęcia, co było istnym absurdem.

– Zgadza się.

Przygryzłam wargę, kiedy po raz pierwszy miałam okazję go usłyszeć. Jego głos był piękny, melodyjny, hipnotyzujący... Ale, cholera, ja już gdzieś go słyszałam. Kątem oka dostrzegłam poruszenie wśród niespokojnie wiercących się na krzesłach dziewczyn.

Nadal nie miałam odwagi na niego spojrzeć.

– To ten od Holly? – zapytał Troy.

Pospiesznie przeniosłam na niego wzrok, a Kai energicznie pokiwał głową.

– Na pewno się bzykają. Ona lubi ten sport.

Zaczęli się śmiać, a ja kolejny raz przymknęłam oczy. Serce uderzało mi z zawrotną prędkością, jakby chciało uciec z piersi. Zrobiło mi się słabo, a przed oczami pojawiło się białe światło.

– Co nie, czekoladko? Holly siedziała już na jego kutasie?

– Zamknijcie się!

Ten okrzyk wyrwał mi się mimowolnie, jakbym nie pamiętała, że przebywam w klasie. Poczułam, jak purpura zalewa moje policzki, a zażenowanie obejmuje całe ciało. Nie wytrzymałam. Jeszcze nie przyzwyczyłam się do świadomości, iż moja wyobraźnia to nadal tylko wyobraźnia. Zachowywałam się jak dzieciak, który marzył o randce z idolem.

– Mackenzie... – zaczął Evans. – Dyrektor wyznaczył Holly do oprowadzenia Caleba po szkole, ale skoro dziś masz dziwny nadmiar energii, spożytkujesz ją w inny sposób niż na krzyczenie podczas zajęć.

Poczułam, jak paraliż obezwładnia moje ciało. *To się nie dzieje...*

– Usiądź obok Mackenzie – zwrócił się do Caleba. – To jedyne wolne miejsce w sali.



Rozdział 2

MACKENZIE

W końcu uniosłam wzrok na jego twarz.

Dobry Boże. Wyglądał jeszcze lepiej niż na zdjęciach. Szedł wolnym krokiem, nie spuszczać ze mnie wzroku. Był bladej skóry, w porównaniu z Troyem, którego skóra nosiła ślady intensywnego słońca. Czarne jak smoła włosy delikatnie opadały mu na czoło, dokładnie tak, jak zapamiętałam ze zdjęcia. Oczy miał niebieskie, tak surrealistycznie jasne, że aż trudno było uwierzyć, że są prawdziwe. Najpewniej nosił soczewki.

Nikt nie miał tak pięknych oczu jak on.

Nie uśmiechał się, szczęki miał zaciśnięte tak mocno, że na jego twarzy odznaczały się wszystkie kości. Był cholernie piękny, ale coś w jego wyglądzie budziło we mnie niepokój. Może to przez to, że ani razu się nie uśmiechnął. Sprawiał wrażenie, jakby był obrażony na cały świat za to, że w ogóle musi tu być.

Maks był pełen życia. Uśmiechał się, rozmawiał ze mną, za ten...

Ale kiedy zajął miejsce obok mnie, myślałam, że śnię. Przyjrzałam mu się bliżej i... niemalże zamarłam. Wyglądał jak on, jak chłopak, z którym spędziłam najlepszą chwilę swojego życia. Bliźniak? Nie, to się po prostu nie działo.

Fala gorąca oblała prawą stronę mojego ciała, byłam pewna, że Caleb poświęcał mi więcej uwagi niż powinien. Nie mogłam znieść tego uczucia, więc z ogarniającym mnie wstydem przechyliłam lekko głowę. Wpatrywał się we mnie. Dosłownie wywiercał mi dziurę w czole. To spojrzenie... Zglupiałam i ubzdurałam sobie, że był moim wakacyjnym Maksem. Przecież mógł podać fałszywe imię. Wygląd się zgadzał. Włosy miał inaczej ułożone, nie uśmiechał się, ale... Zaczęło mi być duszno, wariowałam.

Do kurwy nędzy, co jest grane?

Zauważyłam, że czarny plecak położył na ziemi, ale niczego z niego nie wyjął. Ze splecionymi dłońmi położonymi na ławce próbował wzbudzić we mnie... Właściwie nie wiedziałam, co chciał osiągnąć.

– To ty... – Popatrzyłam na niego.

Caleb się uśmiechnął. Kąciki jego ust poszybowały ku górze.

– Słynna czekoladka... – mruknął tajemniczo. – Miło cię poznać. – Wysunął w moim kierunku dłoń.

Pachniał męsko. Perfumy, których używał, były hipnotyzujące jak jego oczy. Tęczówki Maksa były zielone, ale nie widziałam problemu, aby dało się to zmienić.

– Będziemy się świetnie bawić. – Potrząsnął moją ręką.

Poczułam, jak po plecach przebiegły mi ciarki wywołane jego słowami. Nie rozumiałam, co dokładnie chciał mi przekazać, ale sposób, w jaki to powiedział, sprawił, że miałam ochotę uciekać gdzie pieprz rośnie.

– Bawić?

– Oczywiście chodziło o oprowadzenie mnie po szkole.

Ach, dobra. To tylko to.

Zawahałam się na moment, a później...

– Byłeś latem w Meksyku?

Nie uzyskałam odpowiedzi. Patrzył na mnie chłodno, bez emocji.

– Czy ja wam przeszkadzam?

Pan Evans stanął naprzeciwko mnie. Nawet się nie zorientowałam, kiedy pokonał dzielącą nas odległość. Uniosłam na niego przerażone spojrzenie. Nigdy nie przeszkadzałam na lekcjach, nie chciałam się wychylać. Szybko wyrwałam się z uścisku Caleba i odgarnęłam kosmyk włosów, który niesforne opadł na czoło.

– Przepraszam. Ja... przepraszam.

– To moja wina. – Dobiegł mnie głos Caleba.

Nie spjrzałam na niego. Nie, kiedy Evans, zazwyczaj będący w porządku, gromił mnie wzrokiem.

– Dobrze. W takim razie wróćmy do lekcji. – Nauczyciel odwrócił się i udał w kierunku swojego biurka.

Odetchnęłam z ulgą. I choć nadal czułam na sobie spojrzenie Moore'a, zamierzałam być nieugięta. No i nie odpowiedział na moje pytanie. Zgłupiałam, przecież to nie mógł być Maks!

Praktycznie do końca zajęć co jakiś czas czułam na sobie jego wzrok. Nie miałam bladego pojęcia, co chodziło mu po głowie. A może to moja wyobraźnia? W końcu przez ostatnie tygodnie nieźle ją wyćwiczyłam. Jednak... nie zamierzałam sprawdzać, czy te przypuszczenia były prawdziwe. Po prostu jego wzrok mnie paraliżował, a ja nie chciałam wyjść na słabeusza, który się chowa, gdy tylko ktoś na niego spojrzy.



– Już jestem! – Holly z impetem wpadła do klasy, kiedy zajęcia praktycznie dobiegały końca.

Gdzie ona się podziewała?

Pan Evans nie uraczył jej choćby jednym spojrzeniem. Wiedział, że upominanie jej nie miało sensu.

– Caleb! – Dziewczyna odwróciła się i pomachała do swojego przybranego brata.

Rzuciłam chłopakowi szybkie spojrzenie. Posłał w kierunku mojej przyjaciółki błady uśmiech, ale jakby bez emocji. Po chwili powróciłam do swoich notatek. Nadal miałam w głowie jej słowa o tym, jaki był naprawdę, więc trochę zdziwiła mnie ta zbyt entuzjastyczna reakcja na jego widok, ale w końcu mieszkał w jej domu. Najpewniej chciała go ciepło przywitać. Spięłam uda, gdy usłyszałam z prawej strony:

– Czekoladko...

Przeniosłam spojrzenie na Caleba. Wysunął w moim kierunku tabliczkę czekolady. *No cudownie...* To przezwisko w jego ustach brzmiało cholernie dobrze. I choć wizja poczęstowania się była silna, postanowiłam się otrząsnąć i więcej nie przeszkadzać w lekcjach. Dlaczego w ogóle mnie zaczepiał?

– Są zajęcia. Odpuść – odpowiedziałam.

Przez głowę przemknęła mi myśl, że najlepszym posunięciem byłoby przyjąć podarunek i choć przez chwilę wyobrazić sobie, że jest chłopakiem z moich wyobrażeń, ale przecież prawda była zgoła inna. Ciekawiło mnie, jaki był naprawdę. Podejrzewałam, że informacje od Holly były tylko namiastką.

Zajęcia dobiegły końca, a ja z przerażeniem przypominałam sobie, że spędzę z nim najbliższy czas. Byłam przestraszona, ale jednocześnie czułam napływ podekscytowania. Poznam go. Przynajmniej na tyle na ile mi pozwoli. I sprawdzę jego podobieństwo do Maksa. Na razie oprócz wyglądu nic się nie zgadzało.

Wstaliśmy w tym samym momencie; chłopak okazał się ode mnie znacznie wyższy. Chwyciłam swój różowy plecak i zarzuciłam go na ramiona. Położyłam dłonie na szelkach i zacisnęłam mocno palce. Denerwowałam się.

Troy i Kai stali obok mnie. Po chwili pojawiła się Holly. Jej blond włosy zahaczyły o mój nos, a już po chwili stałam sparaliżowana i lekko zniesmaczona sytuacją, która rozgrywała się na moich oczach. Grey dość entuzjastycznie witała się z Calebem.

Uwiesiła się mu na szyi, pisnęła i kilka razy podskoczyła, na co zareagowałam przewróceniem oczami. I to miał być ten gburowaty przybrany brat?

– Troy, Kai... – zaczęła przyjaciółka.

Sądząc po minie chłopaków, wyczuli zagrożenie, więc byłam pewna, że woleli trzymać go blisko siebie. Dla zasady. Dlatego też Miller, choć musiał przełknąć słowa cisnące się mu na usta, przywitał go dość... miło.

– No i Mackenzie. – Machnęła w moim kierunku. – To co, zaczynamy zwiedzanie? – Klasnęła w dłonie.

Spuściłam wzrok. No tak, nie było jej, kiedy pan Evans przydzielił to zadanie właśnie mnie.

– Dzięki, ale oprowadzi mnie Mackenzie.

Słowa Caleba wprowadziły Holly w niemały szok. Uchyliła usta, by coś powiedzieć, ale szybko je zamknęła.

– W takim razie... – zaczęła, ale przerwał jej Troy.

– Ale czekoladka jest moja. – Położył na moim ramieniu dłoń, która wydawała się tak cholernie ciężka, jakby się na mnie uwiesił. – Dbaj o nią. – Pogroził Moore'owi palcem, a ja miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

– Nie jestem, dupku. – Próbowałam strzepnąć jego palce, lecz na próżno.

– Ubiegłej nocy mówiłaś coś innego.

Zarumieniłam się, po czym po prostu uśmiechnęłam. Nie miałam pojęcia, dlaczego od razu nie zaprzeczyłam tym durnym plotkom, ale gdy Holly podjęła inny temat, wiedziałam, że nie było już sensu niczego prostować.

– Chodźmy. – Spojrzałam wymownie na Caleba.

Chłopak podążył za mną. Czułam na sobie jego wzrok, kiedy wychodziliśmy z sali. Jeszcze mocniej zacisnęłam dłonie na szelkach plecaka. Przystanęłam, kiedy opuściliśmy klasę. Chciałam, aby się ze mną zrównał; szybko przywarł do mojego boku, więc ruszyłam

przed siebie. Nie pokazałam mu zbyt wiele, ponieważ nie miałam tyle czasu, ile przewidywało wnikliwe oprowadzanie. W większości po prostu gadałam bzdury. Denerwowałam się, poціłam.

Caleb nic nie mówił, przez co czułam się cholernie dziwnie. Tylko mruczał coś pod nosem. Sądziłam, że dowiem się o nim czegokolwiek, ale chyba miałam zbyt wygórowane oczekiwania co do spędzenia czasu w jego towarzystwie. Milczał jak zakłęty.

Zauważyłam, że musiał sporo ćwiczyć. Koszula leżała na nim idealnie, a pod nią odznaczały się godziny spędzone na siłowni. Barki miał szerokie, umięśnione, przez co musiałam zacisnąć wargi. Był apetyczny. I nadal przypominał Maksa. Oczywiście słyszałam o przypadkach, że są ludzie, którzy wyglądają jak nasze kopie, ale nigdy nie doświadczyłam tego tak mocno jak teraz.

W końcu dotarliśmy do sali gimnastycznej. Zostawiłam swój plecak przy drzwiach, po czym weszłam w głąb sporych rozmiarów pomieszczenia. Caleb dotrzymał mi kroku. Rozłożyłam szeroko ramiona i uśmiechnęłam się sama do siebie.

– Lubię spędzać tutaj czas. Wraz z Holly jesteśmy cheerleaderkami. – Zatrzymałam się.

Chłopak zrobił to samo. Stał naprzeciwko mnie i wpatrywał się w... moje włosy. Później spojrzał na twarz, a następnie zjechał nieco niżej. Poczułam lekkie zażenowanie, kiedy wzrokiem objął mój mały biust. Mimowolnie miałam ochotę się zakryć, ale odpuściłam. Najpewniej zrobił to machinalnie, nie mając pojęcia, gdzie tak naprawdę zawiesił spojrzenie. Kilka sekund później zerknął mi w oczy z pewną powagą. Jego niebieskie tęczówki mieniły się w blasku rzucanym przez lampy zamontowane na suficie.

– Jaka jesteś, Mackenzie Brown? – zapytał i skrzyżował ręce na klatce piersiowej.

Nie miałam pojęcia, dlaczego mnie o to zapytał. Jego ton głosu wydawał się przy tym tak bardzo odległy. Mówiłam mu o tym, że trenuję. Opowiadałam o meczach, a on... On zapytał, jaka jestem.

Interesowałam go? Nieproszone myśli w ułamku sekundy wkradły się do mojej głowy.

Caleb spojrział w dal, w miejsce, gdzie leżała piłka do gry w kosza. Wiodłam za nim spojrzeniem, kiedy bez chwili namysłu po nią poszedł, a później do mnie powrócił, nie przestając mi się przyglądać. Czekał na odpowiedź, która powinna być banalnie prosta. Ale nie była, nie wiedziałam, jak odpowiedzieć na jego pytanie. Uderzył piłką o podłogę: raz, drugi, trzeci. Nie przestawał tego robić nawet w momencie, gdy zrobił wokół mnie kilka okrążeń. Był blisko, zbyt blisko, abym mogła racjonalnie myśleć. Kręciło mi się w głowie przez jego niespokojne ruchy. Ocierał się o mnie. Robił to zupełnie nieświadomie, ale ja czułam to wszystko całą sobą. Dotknął moich pleców, później brzucha... Zahaczył o rękę, musnął policzek. Tego było zbyt wiele, abym mogła swobodnie oddychać.

– Nie wiem – odpowiedziałam zgodnie z prawdą. – To trudne pytanie.

Co miałam mu powiedzieć? Że mój ojciec zostawił rodzinę dla jakiejś Włoszki? Że moja siostra mnie nienawidzi, ponieważ jej związek w Anglii nie przetrwał ze względu na odległość? Że od jakiegoś czasu mam wrażenie, że stoję w miejscu? Niby wszystko jest okej, ale jednak czegoś mi brakuje. Nie mogłam tylko rozpracować: czego. Wolałam, aby Caleb widział we mnie ciekawą osobę, bez problemów, więc siedziałam cicho i nie zdradzałam mu zbyt wiele.

Nagle zrobił coś, na co moje ciało nie było gotowe. Stanął za mną, a następnie lekko szturchnął tak, abyśmy razem udali się w kierunku kosza. Czułam na karku jego oddech. Wolną dłoń położył na mojej talii, przez co mnie sparaliżowało. Stanęliśmy w idealnej odległości od obręczy. Nie mogłam wyzbyć się ciepła, które niespodziewanie zaatakowało moje podbrzusze.

Co się za mną działo? Chłopak tylko mnie dotknął. Nic poza tym. Jego usta odnalazły moje ucho i szepnął:

– Powiedzieć ci, jaka jesteś? – Przesunął dłoń z talii na brzuch.

Wygięłam plecy w łuk. Nie myślałam o tym, jaki popieprzony był, ani że Holly mnie przed nim ostrzegала. Liczył się fakt, że mnie dotykał. Pragnęłam tego, choć nie umiałam wyjaśnić, dlaczego nie posłałam go w cholerę. Może podświadomie miałam nadzieję, że okaże się moim Maksem...

Zacisnęłam uda, kiedy kciukiem gładził materiał spódnicy. Zabrał dłoń i przeniósł ją na mój kark. Odchyliłam głowę i przymknęłam powieki. Chwycił kosmyk moich długich włosów i zaczął się nim bawić. Wypuścił piłkę, która najpewniej przeturlała się wzdłuż boiska. Nawet na nią nie spojrzałam, nie chciałam otwierać oczu. Palce chłopaka na nowo odnalazły moją talię.

– Myślisz, że stoi za tobą Troy, prawda?

Szybko otworzyłam oczy. Uczucie rozczarowania było tak silne, że ogarnęło całe moje ciało. Serce łomotało mi o żebra.

– Co ty, do cholery, powiedziałaś? – Próbowałam się wyswobodzić.

Jak on śmie?! Szarpałam się, przez chwilę nawet wisiałam w powietrzu, ale na nic zdał się mój trud. Chłopak był ode mnie silniejszy. Odwrócił mnie brutalnie i złapał za ramiona. Byłam pewna, że z moich oczu buchała wściekłość. Rozważałam nawet oplucie go, ale to poniżej mojej godności. Nie byłam rozwyrzonym dzieciakiem.

– Sypiasz z Troyem, a teraz jęczysz, bo dotykam twoich włosów? Och, zabawna jesteś, czekoladko.

Zastygłam w bezruchu. To zdecydowanie nie był chłopak z wakacji. Ale kiedy patrzyłam w jego oczy, czułam się jak w Matrixie.

– Słucham?! – Tylko tyle byłam w stanie z siebie wykrzesać.

Jeszcze nikt nigdy mnie tak nie poniżył. Wiedziałam, że słowa nie oddadzą uczucia, które zagnieździło się w moim ciele i uciśkało w okolicy serca. Byłam pewna, że jeśli tylko coś powiem, głos mi się złamie. Naprawdę przez moment liczyłam, że może on okaże się kimś innym.

– Dobrze dziewczyny trzymają się jednego chłopaka, ale takie jak ty... – Zmierzył mnie nonszalanckim spojrzeniem. – Chciałaś na mnie usiąść, skarbie?

Nie miałam pojęcia, dlaczego dałam się złapać na te czułe gesty. Mogłam przewidzieć, że Moore, tak jak twierdziła Holly, okaże się dupkiem. W ogóle dlaczego on tak do mnie mówił? Co ja mu zrobiłam?

Wziął mnie za dziwkę. No jasne, przecież nie wyprowadziłam go z błędu, kiedy Troy powiedział, że z nim spałam. Teraz również nie zamierzałam tego robić. Byłam zbyt wściekła, zbyt dumna. Oceniał mnie, kompletnie nie znając. *Co za kretyn!* Skoro wiedział, że teoretycznie miałam chłopaka, dlaczego mnie dotykał? Czerpał przyjemność z pastwienia się nad innymi?

– Lubisz to robić, co? Miażdżenie ludzi, równanie ich z ziemią to twoje hobby? – zapytał spokojnym tonem.

Energicznie pokręciłam głową. Kolejny raz próbowałam się wyszarpnąć, ale bezskutecznie. Caleb przeniósł dłonie na moje nadgarstki. Potrząsnął moim ciałem, na co jęknęłam boleśnie. W kącikach oczu pojawiły się łzy. Błagałam w myślach, aby to wszystko okazało się koszmarem. Niestety sytuacja działa się naprawdę, a ja zostałam zwyzywana i poniżona przez faceta, na którego teoretycznie leciałam. Cóż za paradoks.

– Dlaczego to mówisz? Co ja ci zrobiłam? – Załkałam żałośnie. Nie odpowiedział, więc kolejny raz podjęłam temat: – Dlaczego?

Puścił mnie, a potem... po prostu zaczął się oddalać.

Byłam zbyt zdezorientowana, aby w porę się ocknąć i poprosić go o wyjaśnienia. To znaczy – zażądać wyjaśnień, bo ta sytuacja nie mieściła mi się w głowie!

Caleb miał już wychodzić z hali, ale coś go zatrzymało. Widziałam, jak się uśmiechnął, po czym schylił się po moją własność! Nie zważał na moje krzyki. Po prostu wepchnął mój plecak do swojego. Zamaszystym krokiem ruszyłam w jego kierunku.

– Ej, to moje! Oddaj, do cholery, ty zasrany...

– Takie bluźnierstwa z twoich ust?

Odwrócił się, a ja zastygłam w miejscu. Dzieliło nas kilka kroków. Stałam jak posąg ze wzrokiem wbitym w jego dłoń, nie podejmując żadnych dalszych działań.

– Do zobaczenia, Mackenzie Brown – rzucił. Wyszedł z pomieszczenia i zostawił mnie w osłupieniu.



Rozdział 3

MACKENZIE

Szkolna stołówka od zawsze była podzielona na strefy popularnych i tych niepopularnych dzieciaków. Nigdy nie było nic pomiędzy.

Miałam to szczęście, że już pierwszego dnia złapałam kontakt z Holly. Dzięki niej mogłam wkupić się w łaski grupy. Niejednokrotnie ich zachowanie działało mi na nerwy, było nieetyczne, ale zaciskałam zęby i brnęłam w to dalej. Teraz siedziałam obok przyjaciółki, dalej usiadła May, rudowłosa dziewczyna, która również należała do cheerleaderek, zaś naprzeciwko nas zajęli miejsca Troy, Kai, a na samym końcu usadowił się Caleb. Niestety. Nie zwracał na mnie uwagi, w zasadzie udawał, że nic się nie wydarzyło.

Próbowałam na wszelkie sposoby zwrócić na siebie jego uwagę, ale na próżno. W końcu odpuściłam. Dobrze, że książki potrzebne na zajęcia leżały w mojej szafce. Holly nawet nie zauważyła, że coś nie gra. Może to i lepiej? Siedziałam ze wzrokiem wbitym przed siebie. Byłam nieobecna. Nie słuchałam, o czym mówiło moje towarzystwo. Niczego nie jadłam. Targały mną sprzeczne emocje, kiedy co jakiś czas spoglądałam w kierunku Moore'a, by się upewnić, że ten buc miał w dupie to, iż pozbawił mnie mojej własności.

Nawet telefonu. Czy chciałam o tym mówić Grey? Z dziwnych pobudek pragnęłam to załatwić sama, bez osób trzecich.

– Co zakładasz na dzisiejszą imprezę? – May szturchnęła mnie w ramię.

Przeniosłam na nią spojrzenie, kiedy zatrzepotała sztucznymi rzęsami przed moją twarzą, czym wybiła mnie z zamyślenia. Rudowłosa była cholernie wysoka, zawsze wyróżniała się na tle innych, a przez jej kobiecą figurę chłopcy zawsze zawieszali na niej oko.

Dzisiaj miała się odbyć impreza z okazji rozpoczęcia roku, na której pierwszoklasiści będą przechodzili chrzest urządzony im przez czwartoklasistów. O ile rok temu było zabawnie, o tyle w tym może się to skończyć różnie. W końcu impreza miała się odbyć u Troya.

Niespecjalnie chciałam się odzywać, tym bardziej że u szczytu stołu siedział Caleb, ale nie miałam wyboru. W końcu oczy wszystkich skierowały się ku mnie.

– Mała czarna. Klasyk – bąknęłam i złapałam spojrzenie Troya, który, o ile było to możliwe, pieprzył mnie wzrokiem. Kolejny raz ogarnęło mnie uczucie zażenowania.

– Mam nadzieję, że nie będzie za krótka.

Kiedy Miller wypowiedział to zdanie, poczułam na swoim policzku spojrzenie Caleba.

– Włożę to, na co mam ochotę, okej? – odpowiedziałam dość ostro.

Moore nadal mi się przyglądał. Nie mogłam tego znieść, więc usiadłam tak, żeby dostrzeżenie mojej twarzy sprawiło mu trudność. Dopiero teraz zwrócił na mnie uwagę? Jakoś kiedy posyłałam mu nieme prośby o oddanie mojej własności, miał mnie w dupie.

– I do tego założę wysokie szpilki – dodałam, przenosząc spojrzenie na May, która sprawdzała swoją fryzurę w ekranie telefonu.

– Oczywiście! – krzyknęła Holly i przywarła do mojego boku. – I koniecznie zabierz strój kąpielowy. Przecież tam jest basen.

Przyjaciółka, nie zdając sobie sprawy, że unikam wzroku jej przybranego brata, chwyciła mnie za ramiona i skierowała tak, że chłopak ponownie miał idealny widok na moją zakłopotaną twarz. Nie zamierzałam się ugiąć i na niego spojrzeć. Bałam się, co mogłam ujrzeć w jego wzroku.

– Caleb, słonko, ty też tam będziesz? – Z dłonią na moim ramieniu posłała mu naglące spojrzenie. Widziałam to kątem oka.

Słonko.

– Będę.

Poczułam, jak zółć podchodzi mi do gardła. Musiałam coś wymyślić, żeby się tam nie pojawić. Lubiłam imprezy, ale wizja spędzenia tego wieczoru z pieprzonym Moorem nie brzmiała zachęcająco. I choć byłoby sporo ludzi, najpewniej i tak byśmy się spotkali.

– Jak to jest być synem Oliviera Moore’a? – Troy z ekscytacją w głosie podjął się innego tematu, kiedy przy naszym stoliku zapanowała kompletna cisza.

Uniosłam wzrok na Caleba i zauważyłam jego zmieszanie. Grzebał w sałatce i grał na zwłokę, jakby totalnie nie planował odpowiedzieć na zadane pytanie. Sądząc po wyrazie jego twarzy, nie miał zbyt dobrych kontaktów z ojcem. *Chrzanić to*. Mało mnie to obchodziło. Odwróciłam wzrok, gdy Moore uniósł swój. Nie chciałam, aby przyłapał mnie na przyglądaniu się jego osobie.

– O podobną kwestię mógłbym zapytać ciebie – bąknął.

– Zajebicie. Wiesz, że mój tata...

I się zaczęło. Przestałam słuchać zaraz na początku wypowiedzi. Troy nie rozumiał sarkazmu, którym poczęstował go Caleb. Pan Miller był trenerem jednej z najpopularniejszych drużyn koszykówki. Wydawał się mądrym człowiekiem, niestety jego syn był tępym jak but.



Zanim na dobre zakończyć się miał mój pierwszy dzień w roli czwartoklasistki, odbyłam trening z dziewczynami. Wycisnęłam z siebie siódme poty, czym utwierdziłam się w przekonaniu, iż moja kondycja była tragiczna.

Wraz z koleżankami udałyśmy się prosto do szatni. Miałam dość na dzisiaj. Nadal nie odzyskałam plecaka, a Caleb gdzieś się ulotnił. Musiałam go poszukać. Ta świadomość znacznie mnie przytłoczyła. Sądziłam, że od razu udam się do domu i po prostu odpocznę.

– Okropny trening – mruknęła May. – Dobrze, że wieczorem idziemy na imprezę. Mam ochotę się upić.

Ja wręcz odwrotnie, ale nie chciałam tego komentować. Myślałam o mojej własności znajdującej się w niepowołanych rękach.

– Mac, dlaczego jesteś jakaś nieobecna? – zapytała, przenosząc na mnie spojrzenie, gdy poderwałam głowę.

– Wszystko okej, wydaje ci się.

Tylko nie mam swojego plecaka, dodałam w myślach. Nie wiedziałam, jak go odzyskać. Czułam się bezradna.

May posłała mi pokrzepiający uśmiech, a później wróciła do swoich spraw. Już miałam zacząć ściągać bluzkę, kiedy dostrzegłam białą kopertę położoną niedaleko mojej szafki.

– Ej, dziewczyny. – Palcem wskazałam znalezisko. – Czy tam jest napisane „Mackenzie”? – Wyteżyłam wzrok i próbowałam odczytać napis.

– List miłosny od Troya? – zaświergotała Holly.

Chwyciłam kopertę. Zamierzałam otworzyć ją później, nawet nie wiem, dlaczego nie chciałam tego robić przy dziewczynach.

– On nie pisze listów. Wierz mi. – Rudowłosa powiedziała to z taką lekkością, że zrobiło mi się niedobrze.

Każdy dobrze wiedział, że wielokrotnie z nim spała. Skoro świstek nie był od niego, czego miałam się spodziewać w środku?

– A jeśli o chłopakach mowa...

Chichot May dotarł do moich uszu. Był tak cholernie piskliwy, że gdybym była facetem, z którym się umawiała, uciekłabym już na pierwszej randce.

– Podoba mi się twój brat – zwróciła się do mojej przyjaciółki.

Zesztywniałam, kiedy usłyszałam jej słowa. Holly, stojąca w samym staniku i majtkach, przeniosła na nią spojrzenie. Obserwowałam tę scenę z boku.

– Umówisz mnie z nim? – bąknęła. – Zapytaj, czy mu się podobam. Albo... co mogę zrobić, żeby mu się spodobać... – Kolejny raz zachichotała.

Mocniej zacisnęłam palce na białej kopercie. Mnie też się kiedyś podobał. Nie, podobał mi się jego wygląd i wymyślony przeze mnie charakter. Prawdziwego Caleba poznałam kilka godzin temu.

– Mam pokazać cycki? Mogę, nie mam z tym problemu. – Na dowód tego dziewczyna chwyciła za piersi i wysunęła je w kierunku Grey, która odgoniła ją niczym natrętną muchę.

Poczułam ucisk w podbrzuszu, jakbym co najmniej była zażytna.

– Jesteś głupia, May. Przypomnij mi, dlaczego się z tobą zadaję? – Kwaśny wyraz twarzy Holly jasno sugerował, że nie spodobało jej się to, co powiedziała koleżanka.

Wydało mi się to dziwne, przecież często „załatwiała” dla niej chłopaków. A tym razem po prostu ją zbyła. Sądziłam, że rozmowa potrwa znacznie dłużej, ale po tym przytyku, May nie podjęła kolejnej próby rozmowy o Calebie.

– Dziewczyny, idę puścić wodę. Nie mam zamiaru znowu brać prysznica w zimnej – zmieniłam temat.

Zwykle przez pierwsze minuty leciała wręcz lodowata woda. Nie zamierzałam stać pod deszczownicą i czekać, aż temperatura się unormuje, więc wsunęłam dłoń w szczelinę i odnalazłam dźwignię. Zimny strumień uderzył w płytki.



Gdy byłam w domu, postanowiłam zobaczyć, co skrywa w sobie koperta. Na wejściu pokłóciłam się z siostrą, czepiającą się o byle co, a potem mama stwierdziła, że w końcu powinnyśmy się dogadać. Dlaczego więc właśnie mnie atakowała tymi słowami, skoro to starsza z córek zaczęła? Nie chciałam o tym myśleć, nie teraz, gdy pragnęłam odzyskać swoją własność. Dopiero wtedy uświadomiłam sobie, że mogłam powiedzieć o wszystkim Holly. Pomogłaby mi. Ale jak miałam się z nią skontaktować? Było już za późno.

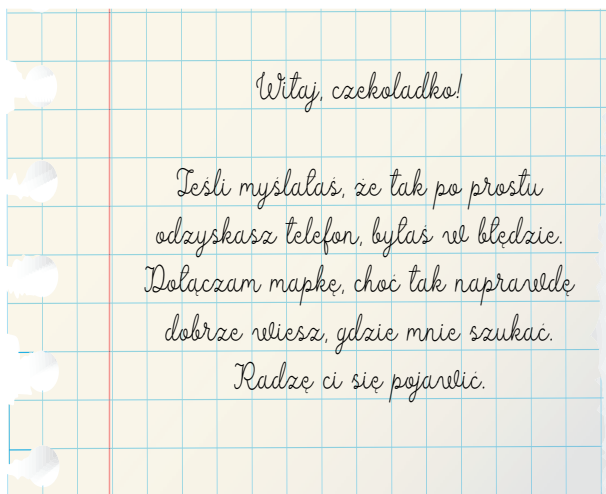
Z westchnieniem opadłam na materiał różowej kołdry. Mój pokój był niewielki, ale urządzony dość przytulnie. Łóżko miałam nawet duże, wyspałyby się na nim dwie osoby. Pod oknem stało biurko, na nim znajdowało się zdjęcie z przyjaciółką, laptop oraz kilka mniej lub bardziej potrzebnych rzeczy. Dalej była półka z figurkami POP, które zbierałam, oraz kolejna z książkami. Niewielka, ponieważ dopiero od jakiegoś czasu zaczęłam je kolekcjonować. W pomieszczeniu stała również duża szafa. Na ścianach wisiały zdjęcia oraz puste kartki, gdzie bazgrałam różne rzeczy. Jeśli o czymś sobie przypominałam, zapisywałam tę myśl właśnie tam.

– Mackenzie, obiad! – krzyknęła mama. Dzisiaj wyjątkowo wcześniej skończyła pracę. A w zasadzie jedną z dwóch.

– Już idę, mamoo!

Najpierw planowałam otworzyć kopertę. Troy, tak jak mówiła May, nie pisał listów, więc byłam cholernie ciekawa, kto był nadawcą.

Rozerwałam papier, z którego wypadły dwie kartki. Na jednej znajdował się rysunek przypominający mapę z drogą zaznaczoną na czerwono. Serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi, kiedy spostrzegłam, że punkt końcowy wskazywał dom Holly. Odrzuciłam kartkę na bok, a następnie zaczęłam czytać tę drugą:



Zmiałam papier i rzuciłam go w stronę kosza. Nie trafiłam, co wywołało we mnie niemałą frustrację.

– Co za dupek! – powiedziałam sama do siebie i spojrzałam w lustro.

Byłam zła, że nie załatwiłam tego inaczej. Pogrywał ze mną? Wolne żarty, panie Moore. Nie zamierzałam pozwolić sobie na takie traktowanie.

– Mac, nie będę dłużej czekać!

Przewróciłam oczami, gdy usłyszałam głos mamy. Niespecjalnie miałam ochotę na obiad, tym bardziej że przy stole będzie siedziała moja siostra – Ana, ale przecież nie miałam innego wyjścia.

Zeskoczyłam z łóżka, po czym po raz ostatni spojrzałam w lustro. Teraz zobaczyłam w odbiciu determinację.

Jeśli Caleb myślał, że ma nade mną przewagę, był w wielkim błędzie.

